

S. Bober

"Metody współczesnej psychologii",
Mieczysław Kreutz, Warszawa 1962 :
[recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 1/2, 260-265

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„dowolnej przedmiotowej teorii”, czyli — logiką teoretycznego myślenia; jest także metodologią wszelkiej konkretnej nauki. Ujawnia ona same zasady konkretno-naukowego ujmowania, określania przedmiotu.

E. Nieznański

Z ZAGADNIENÍ PSYCHOLOGII

BOBER S.

Kreutz M., *Metody współczesnej psychologii. Studium krytyczne*, Warszawa 1962 r.

LASECKA W.,

Tyborowska K., *Problemy współczesnej psychologii*. Warszawa 1964 r.

KREUTZ Mieczysław, Metody współczesnej psychologii. Studium krytyczne. PZWS. Warszawa 1962, 451 + 1 nłb.

W pracy tej chodzi Autorowi — jak podaje w przedmowie (s. 3—5) — o trzy zasadnicze sprawy: — 1) „o przywrócenie metodzie introspekcyjnej należnego jej w psychologii miejsca”, 2) „o zwrócenie uwagi na brak racjonalnych podstaw metod projekcyjnych”, oraz 3) o wprowadzenie w życie „modyfikacji niezbędnie nam potrzebnej metody testów”.

W rozdziale pierwszym (s. 6—22) mówi on o potrzebie orientacji w różnorodności współczesnych metod psychologicznych zarówno co do ich istotnej wartości jak i aktualnej przydatności. Dokonuje też własnego, dychotomicznego podziału według istotnych cech poszczególnych metod.

Wyróżnia więc K.: metody niespecyficzne (stosowane także w innych naukach), jak metody rozumowania, statystyczne i fizjologiczne, oraz metody specyficzne, do których zalicza metody bezpośrednie, czyli introspekcyjne, i metody pośrednie, czyli przedmiotowe. Zarówno w metodach introspekcyjnych jak i przedmiotowych wyróżnia dwie podgrupy: metody obserwacyjne i metody eksperymentalne, kładąc tym samym kres niesłusznemu przeciwstawianiu eksperymentu introspekcji.

W dalszych 16 rozdziałach znajduje się analiza i ocena introspekcji (s. 23—132) i metod przedmiotowych (s. 133—443).

Metoda introspekcji jest metodą fundamentalną psychologii jako nauki o świadomych procesach psychicznych, owym „niezbędnym punktem wyjścia. Bez niej metody przedmiotowe nie są w stanie wzbogacić wiedzy o życiu psychicznym człowieka. Nie znaczy to, że introspekcja jest metodą wystarczającą. Przeciwnie, jej wyniki, nie poparte badaniami pośrednimi, są wątpliwe i mało użyteczne. Dlatego też „jedyną drogą rozwoju psychologii jest łączne stosowanie metod introspekcyjnej i przedmiotowych” (s. 92).

Jednym z podstawowych zarzutów jest zarzut niesprawdzalności, a zatem i nienaukowości introspekcji. Jednakże „niesprawdzalne są tylko jednostkowe sądy intro-

spekcyjne, czyli sądy o pewnych zjawiskach psychicznych, które w określonej chwili u określonej osoby wystąpiły; natomiast sądy ogólne, uzyskane za pomocą metody introspekcyjnej, można sprawdzić równie dobrze jak sądy o przedmiotach fizycznych, uzyskane za pomocą metod nauk przyrodniczych i wobec tego metoda introspekcyjna ma wartość naukową" (s. 49).

Co się tyczy subiektywności introspekcji, trzeba stwierdzić, że termin ten jest wieloznaczny. Zresztą „dane doświadczenia zmysłowego są też subiektywne i ostatecznym sprawdzianem twierdzeń nauk przyrodniczych jest także subiektywne przeświadczenie" (s. 82). Nie subiektywność stanowi zatem główną słabość introspekcji, ale „niemożność trwałego rejestrowania procesów psychicznych". „Gdybyśmy mogli cały ten obraz procesów zachodzących w mózgu sfilmować i potem spokojnie, powoli oglądać klatkę za klatką tego filmu życia psychicznego, mierzyć, porównywać bądź to szczególnie równocześnie, bądź też z różnych okresów — o ileż by to była przyjemniejsza i bardziej produktywna praca niż zbieranie i analizowanie niejasnych i wieloznacznych, werbalnych zeznań introspekcyjnych" (s. 80—81).

Zarzutem mniej istotnym jest zarzut bezproduktywności introspekcji, czyli jej beżużyteczność. Autor wskazuje na trwały dorobek tej metody: orientację w różnorodności procesów psychicznych, odkryte prawa zależności wrażenia od podniety, prawa myślenia, krzywa pracy itp. Świadome procesy psychiczne, jak cała rzeczywistość, podlegają powszechnemu determinizmowi. Zadaniem psychologii jest właśnie wykrywanie praw, które tymi procesami rządzą. Otóż, bez introspekcji nie jest to możliwe. To, że wyniki introspekcji są mało efektywne w stosunku do włożonej pracy, spowodowane jest przede wszystkim właściwościami zjawisk psychicznych (zjawiska złożone, przeważnie mgliste, zwiewne, przelotne) oraz niewłaściwym stosowaniem introspekcji (małe zwracanie uwagi na przyrodniczą obserwację konkretnych faktów, na dokładne ustalenie ich przebiegu, okoliczności, warunków).

Przechodząc do rodzajów introspekcji K. wyróżnia metody obserwacyjne (introspekcja dorywcza i systematyczna) oraz eksperymentalne, które w zależności od liczby badanych zjawisk dzieli na introspekcję izolującą (jeden szczegół przeżycia), wyczerpującą (opis całego przeżycia) i pytaniową (kilka dominujących szczegółów). Introspekcja izolująca (G. T. Fechner), szeroko stosowana w badaniach psychofizycznych, „rozpętała demona statystyki" i wywołała opozycję tzw. psychologii postaci. Introspekcja wyczerpująca (Ach) jest nierealna, bo jest rzeczą niemożliwą wyczerpująco opisać przeżycia i wykazać prawidłowe związki przyczynowe, strukturalne lub korelacyjne na materiale spontanicznych zeznań, oraz naukowo opracować ten materiał. Badacz jest tutaj ustawicznie narażony na „zgadywanie" (teorie asocjacyjne i teorie reakcji specyficznych).

Aby usunąć braki metody introspekcji Autor, opierając się na doświadczeniach W. Sterna i A. Wreschnera, opracował własną metodę introspekcji, tzw. pytaniową. Proponuje on dwie serie badań: eksperymenty wstępne i eksperymenty właściwe. W pierwszej z nich wykorzystane byłyby zeznania spontaniczne badanych oraz ich odpowiedzi na pytanie „próbne", dostosowane do rodzaju danego przeżycia (pytania wg. ustalonych „szczegółów pozytywnych", czyli szczegółów symptomatycznych w mechanizmie badanego zja-

wiska psychicznego). Jest to faza badania żmudna, dociekliwa, wnikająca w zawiłe struktury przeżyć psychicznych i dostosowująca metodę badań do poziomów przeżyć. W serii drugiej (eksperymenty właściwe) stawia się już wypracowane pytania (po zeznaniach spontanicznych), umieszczając uzyskane wyniki w „tabelach zeznań indywidualnych”, ułatwiających analizę i liczbowe zestawienia. (Przytoczone wzory tabel — nr. 2, s. 115 i nr. 3, s. 126 — z danymi fikcyjnymi i bez klucza symboli są niezbyt jasne; pożądanym byłoby — wydaje się — omówienie rzeczywistego przykładu). Introspekcja pytaniowa ma umożliwić celowe kierowanie zeznaniami, ściśle opracowanie zebranego w ten sposób materiału i kontrolę wyników badań, ma też ułatwić składanie zeznań (m. in. przez usunięcie trudności stylistycznych i usprawnienie pamięci badanego. Jest ona próbą „posunięcia naprzód metody od wieków skostniałej”.

Metody pośrednie (przedmiotowe) dzieli Autor — jak już wspomniano — na obserwacyjne (obserwacje cech statycznych i dynamicznych danej jednostki, oraz badanie wytworów jej działalności) i eksperymentalne (wnioskowanie z czynności niedowolnych, a więc z symptomów fizycznych czy fizjologicznych, i wnioskowanie z symptomów psychicznych, czyli metody projekcyjne, oraz wnioskowanie z czynności i wytworów dowolnych, czyli metody testów umysłowych).

Metody obserwacyjne zajmują nadrzędne, naczelne miejsce w hierarchii metod psychologicznych. Ich wartość zależy od sposobu, w jaki została dokonana obserwacja (dostosowanie obserwacji do danego problemu, obserwacja możliwie obiektywna i tak przeprowadzona, by badany jej nie dostrzegł, ostrożność w psychologicznej interpretacji).

Po syntetycznym omówieniu metod badań symptomów fizjologicznych (zmiany pulsu, oddechu, tremoru, elektrycznych prądów czynnościowych mózgu, odruchów warunkowych) i służącej tym badaniom aparatury, przechodzi K. do dość ostrej krytyki metod projekcyjnych, badających — jak to oryginalnie określili — symptomy psychiczne. Krytykę przeprowadza on, omawiając szczegółowo podstawową i „może najlepiej opracowaną metodę projekcyjną”, tzn. metodę Rorschacha.

Metoda ta nie ma teoretycznego uzasadnienia. Zadania stawia badanemu w sposób wieloznaczny (może on coś wymyślić, uchwycić podobieństwo lub rozpoznać co obiaz przedstawia). Brakuje jej precyzji terminologicznej. Interpretacja wyników i sygnowanie wypowiedzi są do tego stopnia dowolne, że dwóch eksperymentatorów może dojść do zupełnie innych diagnoz i zupełnie inaczej oznaczyć wypowiedzi, „i żaden z nich nie potrafiłby udowodnić, że właśnie jego oznaczenia są jedynie prawdziwe” (s. 191). Uzasadnianie wniosków jest jedynie empiryczne i nie ma naukowej wartości.

Autor docenia genialność pomysłów Rorschacha, potrzebę jego metody, jak również przydatność użytkową innych metod projekcyjnych, ale uważa, że w obecnym stadium „wiszą one w powietrzu”. Wobec tego „nie jest wskazane wymyślanie nowych odmian, lecz raczej trzeba się skoncentrować na tym, by istniejące dokładnie przebadać i teoretycznie uzasadnić, by przejść wreszcie ze stadium przednaukowego, na pół magicznego na pewny grunt prawdziwej nauki” (s. 225).

Przyznając słuszność wywodom Autora, jeżeli chodzi o pewną dowolność w psychologicznej interpretacji wyników projekcyjnych, wydaje się niesłuszne przypisywanie Rorschachowi, że na podstawie interpretacji wieloznacznych plam „chce ...zbadać procesy spo-

strzegania i rozpoznawania, które istotnie mają znaczenie podstawowe..." (s. 213). Wydaje się, że procesy spostrzegania i rozpoznawania nie były dla Rorschacha podstawowymi w badaniu. Dając do interpretacji obrazy nieokreślone (ale dla każdego badanego jednakowe), umieszczał jej ocenę „na granicy percepcji” (wrażeń, pamięci, skojarzeń) i „idei” (identyfikacji wrażeń z tym, co wiemy), przyznając idei szerszy zakres niż percepcji. Poprzez wyrażone w interpretacji proporcje ujęć kształtu, ruchu i barwy oceniał Rorschach dynamikę dążeniowo-uczuciową, określając ją własną terminologią. Nie wydaje się ten słuszny inny pogląd Autora: „Cechy określone takimi nazwami są dla życia mało ważne i użyteczne, nas interesuje sprawa, czy dany osobnik jest uczciwy, obowiązkowy, pracowity, koleżeński itp., a nie — czy jest koartatywny lub dylatowany” (s. 215). W rozpoznawaniu bowiem i ocenie postulowanych przez Autora cech osobowości dysponujemy jakimi takimi kryteriami, natomiast nie rozporządzamy nimi w ocenie równie ważnych, podkreślanych przez Rorschacha cech. Zwrócić należy także uwagę na pomyłkę, gdyż nie dr Tadeusz Jaroszyński, a dr Jan Jaroszyński „był u nas znawcą tej metody, który jednak w końcu zajął wobec niej stanowisko negatywne” (s. 181).

Metodzie testów w myślowych poświęca K. obszernie omówienie („z pewnymi zmianami ogłoszone już po raz trzeci” — w r. 1927 i 1948), z uwagi na to, „że jest ona błędnie stosowana i daje często fałszywe wyniki” (s. 226). Za podstawową jej wadę uważa on zmiennność rezultatów. To znaczy, że przeprowadzając kilka razy ten sam eksperyment z tymi samymi osobnikami, otrzymujemy dla każdego osobnika kilka różnych (odmiennych) wyników. Tę właśnie niezgodność rezultatów Autor nazywa ich zmiennością. Nie chodzi tu o drobne nieistotne różnice między rezultatami, które są dopuszczalne, ale o różnice znaczne, świadczące o przypadkowości wyników i ich zależności od czynników nieuchwytnych i zmiennych. Na przypadkowych zaś rezultatach nie można opierać żadnych sądów naukowych.

Empiryczną podstawą poglądów Autora na omawianą metodę są jego badania testowe nad pamięcią bezpośrednią liczb. Wyniki bowiem następných badań były w 71% (a przy wprowadzeniu średnich w 70%) odmienne od wyników badania pierwszego. Jeszcze większą zmienność wykazał test punktowania.

Jeżeli zaś zachodzi zmienność rezultatów, to albo badana właściwość ustawicznie się zmienia, albo fałszywe jest założenie testu o zależności prostej między rezultatem a mierzoną właściwością; albo też obie ewentualności zachodzą jednocześnie. W każdym z tych przypadków test jest bezwartościowy, bo w najlepszym razie pozwala tylko na stwierdzenie jednostkowego, przypadkowego faktu, a nie na charakterystykę badanej jednostki. Wobec tego metoda testów umysłowych w swej dzisiejszej postaci nie może być podstawą teorii o związkach między właściwościami, zdolnościami, czy teorii o typach umysłowych albo podstawą selekcji. Jest niewiarygodna, „nierzetelna”.

Niektórzy psychologowie „testowi”, zwłaszcza amerykańscy, ulegając wpływowi środowiska kulturalnego, zakładają istnienie testów wiarygodnych. Miarodajnymi są dla nich pod tym względem obliczenia dokonane metodami statycznymi. Jednakże metody statyczne można skutecznie stosować do błędów losowych, a więc takich, których przy maksymalnej dokładności i przy najlepszych instrumentach pomiarowych uniknąć nie można. Błędów „dużych, których źródła są znane, często świadomie zawinionych”, metody

te nie obejmują. „Jeśli będziemy np. mierzyć długość jakiegoś przedmiotu za krótkim metrem, to choć byśmy powtarzali wielokrotnie nasze pomiary i obliczali różnego rodzaju średnie, odchylenia i współczynniki, do prawdziwej wartości nigdy nie dojdziemy” (s. 378).¹

Za poprawną metodę badania wiarygodności testów uważa K. rozumową i introspekcyjną analizę „warunków fenomenologicznych” w ich układzie przestrzenno-czasowym. Przez warunki fenomenologiczne rozumie on wszystko to, co w badaniu danej dyspozycji czy właściwości jednostki wpływa na zmienność wyników testu. Są to różnorodne i zmienne czynniki (np. zmiany fizjologiczne i psychiczne osoby badanej, zmiany warunków zewnętrznych i inne), dostępne w doświadczeniu zewnętrznym i wewnętrznym. Analiza introspekcyjna ma na celu wykrycie zmiennych czynników psychicznych, powodujących zmienność rezultatów. Analiza rozumowa jest zastanawianiem się nad każdym zdaniem testu, czy nie zawiera ono elementów wywołujących zmienność. Tylko tą drogą można wykryć duże błędy pomiaru.

Klasyfikując owe zmienne czynniki, Autor przyjmuje jako główną zasadę podziału rodzaj związku tych czynników z wytworami testu. Jeżeli ten związek jest tego rodzaju, że dzięki danym czynnikom powstaje wytwór testu — mamy czynniki wytwarzające. Jeżeli zaś zachodzi tylko pewna zmiana wytworu (np. w przypadku myśli obcych, afektów) występują czynniki modyfikujące.

Do czynników wytwarzających należą czynności dozwolone (zgodne z instrukcją, przez nią wymagane lub dopuszczane) i niedozwolone. Te pierwsze, tj. czynności dozwolone, są podstawą, na której opierają się wnioski o danej dyspozycji. Drugie z ich rodzajami ilością i przypadkowością stanowią czynnik zmienny.

Czynności dozwolone, o ile zmieniają się w swym rodzaju, ilości czy przypadkowości, są także czynnikami zmiennymi.

¹ Z uwagi na obecne, jak się wydaje, zbytne zaufanie w „rzetelność” statystyki, może pożytecznym będzie przytoczyć dłuższy cytat z omawianej pracy.

„Metody statyczne zawodzą w tej sprawie na całej linii. (W sprawie badania wiarygodności testów — przyp. S.B. (I to z bardzo prostej przyczyny, a mianowicie dlatego, że — jak ogólnie wiadomo — można je z powodzeniem stosować tylko do błędów lub zdarzeń losowych, przypadkowych, a błędów dużych, mniej lub bardziej świadomie zawnionych, metody te nigdy usunąć nie mogą (...). „W środowisku amerykańskim kwitnie, jak się zdaje, kult metod statystycznych, uzasadniony tym, że opierają się one na matematyce, i przekonaniem, że nie istnieje nic pewniejszego, bardziej godnego zaufania, niż twierdzenia matematyczne (...). Nikt nie ma zamiaru negowania słuszności i pewności twierdzeń matematycznych, ale tu nie chodzi o ich poprawność, lecz o zastosowanie do pewnego materiału empirycznego. (...). Rozstrzygnięcie jakie, wzory matematyczne należy stosować ... nie należy już do matematyka, lecz do badacza empirycznego, specjalisty w danej dziedzinie, np. fizyka, biologa lub psychologa. (...). Niektórzy zapaleni zwolennicy metod statystycznych zdają się uważać cały świat za jakąś olbrzymią loterię, a wszystko co się na nim dzieje, wszelkie zdarzenia za losowe, przypadkowe i próbują ujmować wszystkie związki, zachodzące między nimi, za pomocą metod statystycznych opartych na rachunku prawdopodobieństwa. Pogląd taki jest zupełnie mylny, światem rządzi niezłomne prawa przyczynowe, a w miarę postępu wiedzy liczba tzw. zdarzeń przypadkowych stale się zmniejsza. W zastosowaniu do testów metody statystyczne będą i muszą zawodzić, jeśli nie zbadamy i nie usuniemy dużych błędów pomiaru, które — analizując testy rozumowo, a nie statystycznie — łatwo możemy wykryć...” (s. 277—8).

Podstawą podziału czynników modyfikujących jest ich natura. Są więc one fizyczne (zewnątrzne i fizjologiczne) i psychiczne (intelektualne: spostrzeżenia i myśli obce; emocjonalne: pragnienia uczucia, afekty; i wolicjonalne: zgoda i staranie).

Jeżeli chodzi o reguły poprawnej modyfikacji testów, to najważniejsze z nich są następujące. 1) Dokładna znajomość testu, w związku z ustaleniem czynności wytwarzających, umiejętne posługiwanie się aparaturą, wykluczenie przypadku i czynności niedozwolonych oraz niepoprawnego sposobu obliczania rezultatów. 2) Przeprowadzanie badań w warunkach możliwie korzystnych i stałych w celu zmniejszenia liczby eksperymentów nieudanych i umożliwienia osobie badanej osiągnięcia rezultatu maksymalnego. 3) Powtarzanie eksperymentów aż do uzyskania maksymalnego rezultatu, „którego dana osoba mimo najlepszych starań i przy sprzyjających warunkach przekroczyć już bezwzględnie nie potrafi” (s. 416). Nie może to być wynik przypadkowy.

Bez tej modyfikacji też można posługiwać się testami. Trzeba jednakże: 1) wyniki testowe traktować jako wskazówki dodatkowe, uzupełniające i pomocnicze; 2) powtarzać badania tym samym testem; 3) z kilku lub kilkunastu wyników uważać za najbardziej zbliżony do prawdy ten wynik, który jest najlepszy i który wyklucza przypadek oraz czynności niedozwolone.

W rozdziale końcowym daje K. własny, schematyczny podział metod psychologicznych tudzież zwraca uwagę na metody proste (jednostki metodyczne) i złożone (zespoły metod prostych). Do tych ostatnich zalicza rozpowszechnione wprawdzie, ale mało wartościowe ankiety, kwestionariusze i inwentarze, uważając częste ich stosowanie za objaw niskiego poziomu metodologicznego psychologów.

Książkę kończą wskazania dotyczące rozwoju współczesnej psychologii. Najważniejszym z nich jest „systematyczna praca nad definiowaniem pojęć i starannym formułowaniem twierdzeń i założeń” (s. 443).

Kończąc powyższe uwagi należy stwierdzić, że „Metody współczesnej psychologii” prof. M. Kreutza stanowią cenną pozycję metodologiczną nie tylko w piśmiennictwie polskim. Jego krytyczne uwagi o stosowanych współcześnie metodach badań psychologicznych przekonują. Rzetelna zaś troska o właściwe posługiwanie się tymi metodami budzi dla Autora zaufanie i szacunek. Styl książki jest raczej jasny, a jej wydanie — staranne. Pewne zastrzeżenia nasuwają jednakże te partie książki, które zawierają zbyt dużo elementu polemicznego. Brak jest też wykazu literatury przedmiotu.

Należy życzyć dziełu prof. M. Kreutza dotarcia do szerszego grona przede wszystkim światowych psychologów i sprowokowania rzeczowej dyskusji. Polskiej zaś nauce psychologii życzyć należy podjęcia przez Autora zaniechanego zamiaru wydania wielotomowego podręcznika psychologii, którego wstęp stanowiłyby „Metody współczesnej psychologii”.

S. Bober

**Tyborowska K., Problemy współczesnej psychologii.
WP. Warszawa 1964, 388.**

Książka Tyborowskiej ukazała się w serii „Sygnałów”. W serii tej wydano do obecnej chwili kilkanaście pozycji z zakresu psychologii. Problemy współczesnej psychologii